

# **Zwycięstwa Jana Sobieskiego nad Turkami z perspektywy angielskiej**

Elwira Buszewicz, Piotr Urbański

Elwira Buszewicz, Piotr Urbański

## Zwycięstwa Jana Sobieskiego nad Turkami z perspektywy angielskiej

Nie tylko ludzie, ale również słowa przekraczają granice. Można też powiedzieć, że pokonanie tej drogi niesie z sobą często istotne przemiany zarówno ludzi, jak i słów. Łukasz Górnicki umieścił w *Dworzaniu polskim* charakterystyczną refleksję:

Abowiem nasz Polak, by jedno kęs z domu wyjechał, wnet nie chce inaczej mówić, jedno tym językiem, gdzie troszkę zmieszkał; jeśli był we Włoszech, to za każdym słowem *Signor*, jeśli w Francyej, to *Par ma foie*, jeśli w Hiszpaniej, to *Nos otros cavaglieros*; a czasem drugi, chocia nie będzie w Czechach, jedno iż granicę śląską przejedzie, to już inaczej nie będzie chciał mówić, jedno po czesku, a czeszczyzna, wie to Bóg, jaka będzie<sup>1</sup>.

Górnicki opuścił jednak z oryginału Baltazara Castiglione'go równie charakterystyczną — wywodzącą się z *Moralionów* Plutarcha — narrację, którą przytoczymy tu za Tadeuszem Ulewiczem. Jest to opowieść

O kupcu z Lukki, skupującym w „tamtych” stronach, tj. gdzieś na pograniczu z Moskwą, futra sobolowe. Kupcu, któremu się podczas wojny polsko-moskiewskiej trafiła ponoć w zimie fantastyczna przygoda z... zamarnięciem słów (!) wykrzykiwanych poprzez rzekę na odległość przez niezbyt dowierających sobie kontrahentów. Przygoda, w obliczu której Polacy musieli do-

<sup>1</sup> Cyt. za: Ł. Górnicki, *Dworzaniu polski*, opr. R. Pollak, Wrocław 1954 (BN I 109), s. 35–36.

piero rozpalic ognisko, aby zamarzne już słowa odmrozić [sic!] i umożliwić niefortunnemu rozmówcy ogólne przynajmniej ich zrozumienie<sup>2</sup>.

Górnicki z rozsądkiem trzeźwego empirysty odrzucił fantastyczne spekulacje południowców na temat stereotypu mroźnej północy. Kiedy jednak przyjrzymy się tej historii bliżej, możemy w niej odczytać pewną uniwersalną metaforę. Przekraczając granice, słowa „zamarzają”: kostnieją w formie odpisów czy druków, przekazywane zaś z ust do ust deformują się i zmieniają sens wypowiedzi. Ani państwowych, ani naturalnych granic nieraz do tego nie potrzeba; wystarczy drugi człowiek jako odbiorca, a potem nadawca tekstu. Przekonuje nas o tym dowodnie mechanizm plotki czy popularna zabawa w „głuchy telefon”. Anegdota autora *Dworzanina* uświadamia nam również inną prawidłowość: rzeczywistość spoza granic widzimy często w sposób z góry ukształtowany, przez pryzmat uprzedzeń i przesądów.

Przystępując do badania nieznanego dotąd u nas tekstu nowolacińskiego<sup>3</sup>, pragniemy odpowiedzieć między innymi na pytanie, jakie czynniki ukształtowały obraz Sobieskiego i Sarmacji przedstawiony w ulotnym druku panegirycznym angielskiego autora: *Pio, in-victo, felici principii Iohannii Poloniae Regi, Magno Duci Lithuanie, etc., carmen paneryicum; quo stupendae illae victoriae a Turci reportatae ordine recitantur*.

Niewiele pomoże nam w tym sylwetka samego twórcy, o którym wiadomo tylko tyle, że nazywał się William Smith, był Anglikiem i wydał swe dziełko w oficynie Johanna Gellibranda w Londynie w roku 1679. Nazwisko Smith nie wydaje się czymś na tyle rzadkim w tradycji brytyjskiej, by mogło ułatwić identyfikację osoby je noszącej. Zanim więc tożsamość naszego tajemniczego bohatera zostanie ostatecznie ustalona<sup>4</sup>, spoglądać nań będziemy przez pryzmat jego dzieła.

<sup>2</sup> T. Ulewicz, *Iter Romano-italicum Polonorum, czyli o związkach umysłowo-kulturowych Polski z Włochami w wiekach średnich i Renesansie*, Kraków 1999, s. 180.

<sup>3</sup> Druku tego nie wymienia ani B. Klimaszewski, *Jan III Sobieski w literaturze polskiej i zachodnioeuropejskiej w XVII i XVIII wieku*, Warszawa-Kraków 1983, ani J. Śliżiński, *Jan III Sobieski w literaturze narodów Europy*, Warszawa 1979. U Śliżińskiego rozdział omawiający literaturę angielską i amerykańską (s. 372 i nast.) jest dość skromny, u Klimaszewskiego zaś, gdzie Anglia omówiona została na stronach 186–189, nie ma żadnego druku z 1679 roku, ponadto wymienione zostały wyłącznie pisma w języku angielskim. Korzystamy z egzemplarza Bodleian Library w Oksfordzie, sygn. Wood 113 (7). Być może jest to jedyny zachowany egzemplarz tekstu w Wielkiej Brytanii.

<sup>4</sup> W czasach, w których powstał interesujący nas panegiryk, źródła biograficzne (np. oksfordzki *Dictionary of National Biography*) notują między innymi Williama Smitha, aktora, zmarłego w 1695 roku, Williama Smitha, pisarza i członka wspólnoty kwakrów, zmarłego w roku 1708, czy innego jeszcze Williama Smitha, aptekarza z Shrewsbury (ok. 1750–1736). Pozornie prawdopodobny wydaje się William Smith (ok. 1651–1735), który wpisał się na uniwersytet oksfordzki w 1668 roku; tam też uzyskał bakalaureat (1672) i magisterium (1675); sprawował władzę w kolegium, a potem (od 1704) zarządzał parafią w Melsonby. Znany on jest jednak głównie jako badacz archiwalnych dokumentów i autor prac o charakterze antykwarycznym. Źródła bibliograficzne (Wing oraz *English Short-Title Catalogue*) wymieniają tymczasem siedemnastowiecznego poetę Williama Smitha (bez żadnych jednak uściśleń biograficznych), autora między

Wiersz ma typową postać panegiryku przystającego do definicji, którą za dawnymi podręcznikami wymowy przytoczył ostatnio Jakub Niedźwiedź: powinna to być „forma mowy pochwalnej, którą wygłoszono publicznie wobec jakiegoś znaczącego audytorium”<sup>5</sup>. Badacz dodaje, że twórczość pochwalna, ukierunkowana przede wszystkim na powszechność odbioru, utrwalana była chętnie w postaci druku, który zapewniał maksymalnie szerokie audytorium.

W panegiryku chodziło przecież o dotarcie do jak największego grona słuchaczy, czytelników lub widzów, i zaświadczenie o czyjejś cnocie. (...) Druk przejął wspomnianą wyżej funkcję docierania do jak największej liczby osób. Mowa nie była już wprawdzie „mówiona w licznym zacnych gości gronie wspaniale i poważnie”, ale jej odbiorcami byli „zacni czytelnicy”<sup>6</sup>.

Karta tytułowa utworu Williama Smitha świadczy o świadomości wspomnianej funkcji panegiryku. Czytamy bowiem:

*Pio, Invicto, Felici Principi Iohanni Poloniae Regi, Magno Duci Lithuaniae etc. Carmen Panegyricum; quo stupende illae victoriae a Turcis reportatae recitantur*

Pieśń panegiryczna ku czci Pobożnego, Niezwyciężonego, Szczęsnego władcy, Jana, Króla Polskiego, Wielkiego Księcia Litewskiego *etc.*, w której głosi się należycie owe zadziwiające zwycięstwa odniesione nad Turkami<sup>7</sup>.

Cel autora — dotarcie do szerokiego audytorium i zaświadczenie wobec niego o cnocie Sobieskiego — zaznacza się tu wyraźnie. Nie chodzi tu, co oczywiste, o wiktoryę wiedeńską, gdyż na nią musielibyśmy czekać jeszcze cztery lata od momentu ukazania się dziełka. Zwycięstwa zostały tu wymienione w liczbie mnogiej, i jak wynika z treści utworu, trzeba tu mieć na uwadze głównie kampanię chocimską z 1673 roku oraz obronę Lwowa z roku 1675. Nie chodzi jednak wyłącznie o upamiętnienie zwycięstw: istotna jest przede wszystkim lau-

---

innymi następujących utworów: *Carmen triumphale*..., 1660; *De urbis Londini incendio elegia*, 1667; *Of the celebration of the king's coronation day*..., Bathc, 1661; *A poem on the... ship, called the Loyal London*, 1666; *Poema in honorem dignissimi Guillelmi Turner, equitis aurati, Londini praetoris*, 1669, oraz naszego panegiryku. Jeśli poeta ten jest autorem wszystkich wymienionych tu poematów, nie możemy utożsamiać go ze wspomnianym „antykwariuszem”, gdyż ten nie byłby chyba zdolny napisać *Carmen triumphale* w wieku lat dziewięciu. Za pomoc w poszukiwaniach dziękujemy Dr. Davidowi Money z Cambridge University.

<sup>5</sup> J. Niedźwiedź, *Nieśmiertelne teatru sławy. Teoria i praktyka twórczości panegirycznej na Litwie w XI i XII w.*, Kraków 2003, s. 89.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 100. Autor powołuje się na wileński rękopis *Ćwiczenia kwasomouskie i rymopisarskie* (1768), sygn. BUJ F3-454, s. 168.

<sup>7</sup> Tu i poniżej fragmenty poematu w przekładzie polskim autorstwa Elwiry Buszewicz.

dacja konkretnej osoby, jej etosu, przeświecającego przez garść danych biograficznych, historycznych i politycznych. Charakterystyczne wydaje się motto, przejęte z Klaudiana:

*Utro se purpura supplex  
Obtulit, et solus meruit regnare rogatus*

Purpura sama pokornie prosiła, by ją przyjął, on też jeden zasłużył na to, by królować, kiedy go poproszono.

Motto to błyskotliwe i trafnie dobrane, trafniej chyba nawet niż słynny cytat z Ewangelii, zastosowany w odniesieniu do Sobieskiego przez jednego z kaznodziejów: „Pojawił się człowiek zesłany przez Boga, Jan mu było na imię”<sup>8</sup>. W przypadku motto z Klaudiana znaczenie posiada bowiem nie tylko tekst, ale i jego kontekst. Cytowany fragment pochodzi bowiem z wiersza *De quarto consulato Honorii Augusti* i odnosi się do pochwał ojca adresata, Teodozjusza I. On właśnie przedstawiony został jako zdecydowany poskromiciel „Getów” i „Bistonów” (jak wiadomo, pod tymi imionami literatura nowołacińska częstokroć przedstawiała Turków, analogia narzucała się zatem sama).

Dzielko Smitha ma zdecydowanie charakter sylwiczny. Mieści w sobie elementy typowego panegiryku biograficznego, epiki heroicznej, twórczości epitalamijnej, poematu okolicznościowego. Podążmy za treścią utworu, pełnego dygresji i ozdobników. Najpierw pokrótce: introdukcja ma charakter nieco iluzjonistyczny, ponieważ, będąc obrazem zwycięskiego triumfu, zapowiada *carmen gratulatorium*. Po pompatycznej zapowiedzi autor odkrywa swoje intencje: będzie to jednak wiersz portretujący bohatera w szerszym kontekście. Najpierw więc (s. 6–7) mowa o młodości bohatera, dalej (s. 8–16) — o jego małżeństwie. Potem krótka refleksja o abdykacji Jana Kazimierza i elekcji Michała. Kolejne trzy strony poświęcone są przeglądowi sytuacji politycznej, mianowicie sprawie Doroszenki, zdobyciu Krety kończącemu wojnę Porty z Wenecją oraz inwazji Tatarów na Podole. Od strony 20 zaczyna się portretowanie Sobieskiego jako męża opatrnościowego, wyznaczonego przez siły nadprzyrodzone do rozprawy z wrogiem. Pod koniec strony 21 zaczyna się opis kampanii chocimskiej, poczynając od wkroczenia Sobieskiego na wał tureckiej twierdzy. Opowieść ta, wzbogacona dodatkowymi refleksjami, kończy się w pierwszych wersach strony 25, po czym autor przechodzi do omówienia elekcji Sobieskiego i jego koronacji. Pozostajemy tu aż do strony 33 w świetle mitu i poezji, ponieważ twórca najprawdopodobniej łączy własne refleksje z wiedzą o jakimś okolicznościowym przedstawieniu towarzyszącym uroczystościom<sup>9</sup>. Następnie wkraczamy znowu w świat potyczek Marsowych, gdyż autor

<sup>8</sup> Por. Z. Wójcik, *Jan Sobieski 1629–1696*, Warszawa 1983, s. 220. Kaznodzieja użył cytatu (J 1,6) w łacińskiej wersji Wulgaty: *Fuit homo missus a Deo, cui nomen erat Iohannes*.

<sup>9</sup> Należałoby porównać narrację Smitha z zawartością druku *A true relation of the manner of the Coronation of the present King of Poland*, jaki ukazał się w Londynie w 1676r.

relacjonuje kampanię lwowską z 1675 roku. Na stronie 37 nakreślony został obraz powracającego pokoju i tryumfu mężnego króla, strona kolejna otwiera natomiast finalną, rozciągającą się aż do strony 40, prozopopeję Europy, zachęcającą Sobieskiego i władców innych państw do walki o odzyskanie władzy nad Wschodem.

Autor, jak każdy poeta nowołaciński, jest imitatorom, i to zręcznym imitatorom. Nie pisze centomu, ale w niektórych partiach zdarza mu się bardzo mechaniczne naśladowanie znanych sobie utworów, zarówno co do układu wydarzeń, jak i warstwy słowno-retorycznej. Trudno czasem dokładnie ustalić, kiedy podąża za autorami antycznymi, a kiedy za ich nowołacińskimi naśladowcami. Najsilniej jest to widoczne w części epitalamijnej utworu, w której widać wyraźne zbieżności z utworem holenderskiego poety Kaspra Barlaeusa *Venus Batava*<sup>10</sup>. Tu Cytorejka zwraca się do oblubieńca:

*Te propter Paphias arces Cyprumque reliqui,  
Idaliumque nemus. geniales pronuba tadas  
Ipsa puerque meus ferimus. quid lenta moraris  
Vota?* (w. 160–164)

Smith natomiast każe tak przemówić Wenerze do Sobieskiego:

*Te propter Cyprumque Paphonque reliqui  
Diva libens. Ferimus geniales pronuba taedas  
Ipsa, Puerque meus. Quid gaudia, lente, moraris?* (s. 14)

Z twego powodu Pafos cypryjskie zechciałam  
Ja, bogini, opuścić. Ślubne niesiemy pochodnie,  
Ja, i syn mój. Dlaczego miałbyś radość odwlekać?

Oba teksty wykazują zależność retoryczną od Klaudiana<sup>11</sup>, ale bardziej ściśle podobieństwo widać między tekstami Barlaeusa i Smitha. Uderzającą zbieżność obu utworów widać w opisie dnia zaślubin. U angielskiego poety:

*Progreditur lux grata polo; nec nubila coelum,  
Nec terras caligo tegit; disperserat omnes  
Nam Pater aethereus tenebras, quo clarior orbem*

<sup>10</sup> C. Barlaeus, *Venus Batava sive in nuptias Nobilissimi et Generosi Domini, Joannis a Mathenesse... Et Nobilissimae Virginis ac Dominae, Wilhelminae Iudithi Pieck*, w: idem. *Poemata*, t. 1, Amsterdam 1645. s. 359 i nast. (*Poematum heroicorum liber III. varii argumenti*).

<sup>11</sup> Por. w *Epitalamium dla Marii i Honoriusza*, ww. 256–260: *salve siderea proles angusta Serenae, / magnorum suboles regum parituraque reges: / te propter Paphias sedis Cyprumque reliqui, / te propter libuit tantos explere labores*.

*Virgineus collustret apex, Solisque lacessat  
Lumina* (s. 16).

Mile się słońce w tryumfie toczy; nieba nie kryją  
Chmury ni ziemi ciemności, bowiem Ojciec niebieski  
Wszelkie mroki rozproszył, aby korona dziewicy  
Jaśniej światu świeciła, idąc ze słońcem w zawody.

U Barlaeusa tymczasem:

*Emicuit lux alma polo. disperserat omnes  
Ipsa pater Divum nebulas, quo clarius orbem  
Virgineus collustret apex, Solemque lacessat  
Vultus* (w. 229–232).

Podobieństw tych jest dużo więcej, choć brak tu miejsca na dokładniejsze ich roztrząsanie. Wydaje się w każdym razie, że wiersz Barlaeusa służył Smithowi za „matrycę” części epitalamijnej panegiryku, z której nie wahał się czerpać pełnymi garściami.

Smith podąża często również za antycznymi autorami. Kiedy w związku z uroczystościami koronacyjnymi przedstawia cykl obrazów mitologicznych, podejmuje między innymi wątek Jazona i Argonautów. Idzie wtedy wyraźnie za poematem Valeriusa Flaccusa *Argonautica*. W innych partiach widać u niego silny wpływ panegiryków i utworów okolicznościowych Klaudiana, sylw i *Tebaidy* Stacjusza, a także poematu Siliusa Italicusa *Punica*. Historia wojen Rzymu z Kartagijną stanowi nieraz w naszym panegiryku punkt odniesień porównawczych. Kanon bliskich sobie poetów starożytnych przedstawia zresztą sam autor, mówiąc o elekcji i koronacji hetmana:

*Hic Latialis Homerus  
It mediis; casto divina modestia vultu  
Lucet, et intactis cinguntur tempora vittis;  
Huic Varus, Gallusque, huic doctus Horatius haeret,  
Et laetus Scythicos, tu, Naso, revisere campos  
Festinas, charo gressus comitante Tibullo;  
Staius, et Silli lauro frondente secures  
Velatae, Ausoniiue gravis, sanctique Boethi  
Procedunt Fasces. Illi decorare triumphos  
Sauromatum properant, expectatumque sacrato  
Carminē concelebrare diem* (s. 26).

Pośrodku kroczy Homer łaciński;  
Łśni przezyste oblicze boską zaiste skromnością,

Wawrzyn niedosiężny jego skronie uwieńczył.  
 Przy nim Wariusz i Gallus, przy nim uczony Horacy  
 Oraz ty, Nazo, chętny ujrzeć znów pola scytyjskie  
 Śpieszysz; przy tobie zaś kroczy drogi sercu Tibullus.  
 Dalej Stacjusz, a za nim liściem strojne laurowym  
 Idą topory Syliusza i Boecjusza świętego  
 Różgi, i Atuzoniusza wielkiego. Śpieszą się sławić  
 Wielki tryumf Sarmatów, oczekiwany dzień uczt  
 Świętą pieśnią.

Najbardziej ukochanym poetą angielskiego panegirysty wydaje się jednak Owidiusz, którego losowi poświęca Smith liryczną dygresję i którego elegie, zwłaszcza wygnańcze, cytuje z upodobaniem. Nie tyle jednak chcemy tu badać gust literacki autora i jego talent poetycki, lecz raczej pragniemy poświęcić nieco uwagi zagadnieniom bardziej związanymi z kontaktami kulturowymi między państwami. Kim jest dla autora panegiryku Sobieski? Co ów autor wie o nim oraz o Polsce, a czego zdecydowanie nie wie? Czy w łacińskim tekście ujawnia się brytyjskość, ba, angielskość poety? Jaka jest jego kultura polityczna? Jaka wizja państwa i władzy?

Jak wiadomo, w czasach nowożytnych posługiwano się topiką pochwalną opracowaną przez autorów rzymskich, głównie Kwintyliana i Pryscjana z Cezarei. *Loca* pochwały człowieka zostały podzielone przez nich na dwie grupy: pierwsza skupiała się wokół laudacji *ante vitam, in vita* oraz *post vitam*; druga wykorzystywała toposy pochwały, ukazujące bohatera jako główną postać otaczającej go rzeczywistości<sup>12</sup>. Ze zrozumiałych względów autor naszego panegiryku wybiera ten drugi model. Ma zatem do wyboru dobra ciał, umysłu i Fortuny. Z największym upodobaniem przedstawia te ostatnie, zwłaszcza szeroko pojętą *virtus*. Przejawia się ona już w okresie młodzieńczym. Omawiając pierwsze wypadki wojenne przyszłego króla u boku ojca, Jakuba, poeta posługuje się porównaniem homeryckim:

*Sic Leo, quum terris Nox primam induxerit umbram,  
 Prorumpit tacitis Nato comitante latebris,  
 Cogit quippe fames; sedes prior ipse ferarum  
 Vestigat Senior; coeptis generosa paternis  
 Erigitur Proles; praedaque ferocior instat* (s. 6–7).

Tak czyni Lew, kiedy noc już ziemię cieniem okryje,  
 Rusza z ostępów na łów z młodym szczeniciem u boku,  
 Gdy ponagla ich głód; wpierw ojciec tropi kryjóWKi

<sup>12</sup> J. Niedźwiedz, *Jak pochwalić Radziwiłła, czyli garść uwag o topice panegirycznej*, w: *Radziwiłłowie. Obrazy literackie, biografie, świadectwa historyczne*, red. K. Stępnik, Lublin 2003, s. 193.



Zwierząt, a dzielny syn, za jego idąc przykładem,  
Coraz odważniej próbuje na swoją zdobycz napadać.

Zauważmy, że podobnym konceptem pochwalnym posłużył się Jan Kochanowski w *Jeździe do Moskwy*, mówiąc o Krzysztofie „Piorunie”:

Jako więc orzeł młody, na gnieździe wysokiem  
Siedząc, za ojcem patrzy niespuszczonym okiem,  
Kiedy albo wysoko buja pod obłoki,  
Albo prędko zwierz goni i drapieżne smoki (...)   
Tak ty, przypatrując się ojcowskiej dzielności,  
O zacny Radziwille, z napirwszej młodości  
Mysliłeś zawždy sławy domowej poprawić (...) <sup>13</sup>

Kochanowski traktuje ten *passus* jako koncept heraldyczny<sup>14</sup>. Smith stosuje w podobnej funkcji figurę lwa. Nie wiemy, czy transponuje w ten sposób na naszą rzeczywistość brytyjski koncept herbowy, czy może znana jest mu metafora „Lwa Lechistanu”, jakiej powszechnie używano względem Sobieskiego w literaturze<sup>15</sup>. *Notabene* nigdzie nie rozwija Smith *stricte* heraldycznego toposu Janiny, jakże popularnego w literaturze okolicznościowej poświęconej walecznemu królowi<sup>16</sup>, a o tarczy jako takiej wspomina w całym poemacie raz tylko, opisując postać Odyna.

Obok młodzieńczej *virtus* bojowej szeroko sławi Smith również wykształcenie bohatera, akcentując jego pobyt we Francji i wnikliwie charakteryzując znajomość starożytnych poetów, historyków i filozofów. Jak wiemy, o wykształcenie Sobieskiego zatroszczono się należycie<sup>17</sup>, toteż panegirysta nie musiał tu ani za dużo upiększać, ani znaleźć się w tak kłopotliwej sytuacji, jak imć pan Pasek, który, wygłaszając mowę pogrzebową ku czci zmarłych weteranów, musiał posłużyć się słowami:

<sup>13</sup> J. Kochanowski, *Jeździe do Moskwy*, w: *Dzieła polskie*, opr. J. Krzyżanowski, Warszawa 1989, w. 1–4 i 11–14.

<sup>14</sup> J. Niedźwiedz, *Jak pochwalić Radziwiłła...*, op. cit., s. 196.

<sup>15</sup> B. Milewska-Ważbińska, *W kręgu bohaterów spod Wiednia. Rzecz o dwóch łacińskich eposach staropolskich*, Warszawa 1998, s. 93–94.

<sup>16</sup> Por. D. Chemperek, wst. do: J. Gawiński, *Clipaeus Christianitatis to jest Tarcz Chrześcijaństwa*, opr. D. Chemperek, W. Walecki, Kraków 2003 (Biblioteka Tradycji Literackich 47), s. 8–10. Tu (oprócz dzieła Gawińskiego) wymieniono utwory nawiązujące do tego konceptu, między innymi prace młodzieży akademickiej, Stanisława Bieżanowskiego, J. Janseniusa, I. Straucha, J. Kwiatkiewicza, S. Szemiota, R. Arzeńskiego *etc.*

<sup>17</sup> Por. na ten temat H. Barycz, *Lata szkolne Marka i Jana Sobieskich*, Kraków 1939.

Którzy w młodości zaraz swojej, ledwie tak rzec nie mogą, że prawie *a cumabulis*, bo w chłopięcych latach, nie wdając się w pieszczoną Pallady instytucyją, udali się ochotnie do przykrej, krwawej Bellony palestry<sup>18</sup>.

Nasz panegirysta może z całą powagą powiedzieć:

*Sed nec sola tibi tristis Bellona voluptas  
Aut fremitus spumantis equi; Felicibus ausis  
Doctrinae succrescit amor. Tibi Gallia fusas  
Pandit opes, Latiaeque togae monumenta Vêtustas  
Explicat, ac primos aperit grandaeva Pelasgos (s. 7).*

Lecz ty rozkosz miałeś nie tylko u smutnej Bellony,  
Albo z rżenia spienionych koni. Szczęsne wyczyny  
Idą w parze z miłością wiedzy. Galia dla ciebie  
Swe bogactwa rozlewa, a starożytność tłumaczy  
Rzymskiego prawa ustawy i wiedzę Greków pradawnych.

Bardzo osobliwie przedstawia się w naszym panegiryku kwestia królewskiego małżeństwa. Powołuje mianowicie autor do istnienia na pół fantastyczną królową Polski. Jest to, owszem, Marysieńka, ale... Maria Ludwika Radziwiłłówna, „siostra księcia Radziwiłła”. Być może autor wiedział o koligacjach Sobieskich z Radziwiłłami, nie wiedział natomiast ani o francuskim pochodzeniu *m-lle* d'Arquien, ani o jej małżeństwie z Janem Zamoyskim–Sobiepanem, a tym bardziej o sekretnych ślubach<sup>19</sup>, na wieki upamiętnionych z dużą dozą sarkazmu przez Jana Andrzeja Morsztyna. Odbiorcę znającego dzieje małżeństwa Sobieskiego jakże musi zdumiewać sielankowy obrazek epitalamijny, w którym geniusz Sarmacji przybywa na łąki Wenery i prosi o skojarzenie stadła Sobieskiego z czystą i wstydliwą Marią Radziwiłłówną. Wenus przybywa najpierw do Wilna, gdzie, jak przypuszcza autor, rezydują Radziwiłłowie, a potem do Krakowa, gdzie z jakiegoś powodu powinna się mieścić rezydencja Sobieskich. Ani o Olesku, ani o Żółkwi nic autorowi nie wiadomo. Nie sposób powstrzymać uśmiechu, gdy czytamy wypowiedź Wenery skierowaną do młodej Marii:

*O magno socianda Duci, parituraque Reges  
Nympha novos! Teneros cur tingit purpura vultus  
Per niveas suffusa genas? Nimis anxia res est  
Virginitas; socii nescis concordia lecti*

<sup>18</sup> J. Paszek, *Pamiętniki*, opr. R. Pollak, Warszawa 1989, s. 51.

<sup>19</sup> Por. Z. Wójcik, op. cit., s. 100 i nast.; por. też T. Żelciński–Boy, *Marysieńka Sobieska*, w: idem, *Pisma*, red. H. Markiewicz, t. 7, Warszawa 1956, *passim*.

*Gaudia. Iam risus nostros, ac munia matris  
Scire iuuet* (s. 13).

Ty, co z wielkim się złączysz Wodzem, rodzić nowych  
Będiesz, o nimfo, królów! Czemu lica Twe śnieżne  
Tak oblała purpura? Dziewictwo to zbyt uciążliwa  
Rzecz<sup>20</sup>. Ty nie znasz jeszcze uciech małżeńskiej łóżnicy.  
Poznaj już nasze radości, i poznaj także matczyne  
Powinności.

Nie da się jednak ukryć, że jakkolwiek autor panegiryku rozmija się nieraz z rzeczywistością historyczną, to stan zakochanego Sobieskiego oddany został ze szczególną prawdziwością<sup>21</sup>:

(...) *Tu, Princeps aperis penetrabile telis  
Pectus, et effusae laxas praecordia flammae  
Et sordent iam pacis opus, bellique tumultus;  
Nec venator equus tibi cura, nec antra ferarum,  
Latratorve canis; Soli largiris amori  
Omnia; suspensosque putas procedere soles  
Nocturnasque haerere rotas, dum pronubus Hymen  
Tardior Augustae differt solennia taedae* (s. 15).

(...) Ty, książę, pierś pozwalasz strzałami  
Przeszyć i serce otwierasz na żar rozlany szeroko.  
Gardzisz już dziełem pokoju oraz wrzawą wojenną,  
Nie dbasz o konia na łąki, ani o zwierząt kryjówek,  
Ani o charta szczekanie. Samej miłości poświęcasz  
Wszystko. Każdy wschód słońca błądy ci się wydaje,  
Noc zatrzymana na dłużej, póki I Hymen weselny  
Wciąż odkłada na później swych ceremonię pochodni.

Co jakiś czas autor pozwala sobie na dygresję i refleksję polityczną. Tu ujawnia się w pełni jego brytyjskość oraz ogólne wykształcenie humanistyczne. Gdy mówi o abdykacji Jana

<sup>20</sup> W oryginale „*nimis anxia res est virginitas*”, dosłownie jak u Barlaeusa. op. cit., w. 98–99.

<sup>21</sup> Por. np. opinię Z. Wójcika. op. cit., s. 101: „Sobieski oszalał — tak bez zbytejnej przesady można określić jego stan. Chęć jak najszybszego związania się węzłem małżeńskim z ukochaną od lat kobietą owdlała nim bez reszty”.

Kazimierza, w pierwszej kolejności przywołuje analogię z angielskim królem Iną, a potem dopiero abdykację Karola V w 1556 roku oraz cesarza Dioklecjana.

Na postać Michała Korybuta Wiśniowieckiego patrzy panegirysta Sobieskiego z perspektywy zwolenników tego ostatniego. Nie nazywa wprawdzie króla, jak oni, „malowanym ryłem”<sup>22</sup>, ale wskazuje nikłe zdolności polityczne tego władcy, skontrastowanego wyraźnie z Sobieskim. Oto przed bitwą chocimską:

*Magnatum riguere manus; et mentis, et omnis  
Consilii melioris inops Rex ipse periculis  
Cedit, et infelix accensas aspicit Urbes.  
Tu, Ductor, tantis obstas horrentibus armis  
Intrepidus, mediaque affers sub morte Polonis  
Praesidium, roburque tuis (s. 21).*

Ręce magnatów zdrętwiały, a król umysłu wątego,  
Rady lepszej pozbawion, wśród grozy na duchu upada,  
I nieszczęsny spogląda na miasta wokół płonące.  
Ty zaś, wodzu, bez lęku odpór dajesz straszliwej  
Broni, wśród żniwa śmierci niesiesz swoim Polakom  
Moc i pewną obronę.

A potem

*Rex Michael, aegros refovens sub mente dolores<sup>23</sup>,  
Succumbit fatis (s. 25).*

Już król Michał, któremu choroba do głowy uderza,  
Życie oddaje.

Ta wizja rzeczywistości politycznej zgodna jest z oceną późniejszych historyków. Nieco inaczej widziały to masy szlacheckie, których Wiśniowiecki był wybrańcem. Takie spojrzenie, idealizujące nieco postać monarchy, który podobno, jak orzekł Wacław Konopczyński, „znał osiem języków, ale w żadnym z nich nie miał nic ciekawego do powiedzenia”<sup>24</sup>, widzimy w poemacie epickim Daniela Kałaja *Klimakteryk heroiczny*:

<sup>22</sup> Por. *ibidem*, s. 189. Innym epitetem z paszkwilów był tytuł: „*Michał Skrobibit Poloniae, Andreae Olszowski gratia Rex*”.

<sup>23</sup> Tu przyp. Smitha o śmierci Korybuta Wiśniowieckiego: „*Michael Poloniae Rex moritur, Novemb. 10. 1673*”.

<sup>24</sup> Cyt. za: Z. Wójcik, op. cit., s. 163.

To gadka — Michał z swymi aniołami  
 Idzie na smoka, żeby go zwojował.  
 Idzie król polski ze dwiema wojskami  
 Pod Lwów na Turka. Tamże zachorował.  
 Tu MARS, a tu MORS — przyznacie sami,  
 I Iherkules by wraz dwu nie zwojował.  
 Umiera Michał, przez to triumfuje  
 W niebie nad ziemią, Polska go żałuje<sup>25</sup>.

Interesujące są także refleksje Smitha dotyczące elekcji Sobieskiego. Autor najprawdopodobniej nie zna dokładnie mechanizmu elekcji *viritim*. Trudno określić, czy używając słowa „*senatus*”, ma na myśli senat jako taki, czy inną jakąś „radę”, na przykład odpowiednik Sejmu (który jednak określano w łacińskim piśmiennictwie słowem „*conventus*”). Uważa poeta, że Sobieski wybrany został „jednomyślną uchwałą senatu”, co sugerowałoby powszechne poparcie; tymczasem, jak wiemy, miał Sobieski silną opozycję, zwłaszcza na Litwie pod przewodnictwem Michała Paca, którego zwolennicy mawiali już po elekcji, że „*cum summo preiudicio* Rzeczypospolitej od jej części Sobieski królem nazwany”<sup>26</sup>. Najciekawszy wydaje się jednak szacunek naszego poety do samego zjawiska wolnej elekcji:

(...) *mox Patres, maxime Ductor,*  
*Conveniunt, ac te Regem de more salutant*<sup>27</sup>  
*Et sacra servati toties insignia Regni*  
*Imponunt. Prisca felices lege Poloni!*  
*Nec Puer imbellis, nec avito degener Haeres*  
*Sanguine, nec culto mollis Muliercula lecto*  
*Progrediens vestram possit temerare Coronam,*  
*Et Sceptri Regale decus; Regit ille feroces*  
*Fraenator Litavos, bellatoresque Polonos* (s. 25–26).

(...) Zaraz się zbiera Senat, o wodzu największy,  
 Królem ciebie ogłasza, według zwyczaju pozdrawia  
 Po czym insygnia Królestwa, któremu tyle oddałeś,  
 Daje. O, szczęśliwi dawnym ich prawem Polacy!  
 Ani tchórzliwy młodzieniec, ni degenerat wyrodny  
 Krwi królewskiej, ni słaba kobieta z łoża zacnego

<sup>25</sup> D. Kałaj, *Klimakteryk heroiczny*, wyd. E. Kotarski, w: *Muza gdańska Janowi Sobieskiemu*, Wrocław 1985, s. 102.

<sup>26</sup> J. A. Chrapowicki, *Diariusz życia*, cyt. za: Z. Wójcik, op. cit., s. 218.

<sup>27</sup> Tu przyp. Smitha o elekcji Sobieskiego w 51. roku życia: „*Johannes creatus Rex Poloniae, May 23. 1674, actat[is] suae 51, Vivat, Vivat*” („niech żyje, niech zwycięża”).

Ród biorąca nie może waszej zbezczęścić korony  
 Ni królewskiego berła chwały. Król ten swą władzą  
 Kielżna dzikich Litwinów i wojowniczych Polaków.

Najbardziej interesuje jednak Smitha uwydatnienie męstwa Sobieskiego jako bohatera na polu walki. Widzi w nim nowe wcielenie wodzów rzymskich oraz nowożytnych pogromców Turków: Jana Hunyadego i Jerzego Skanderbega (to właśnie w Anglii ukaże się po wiktorii wiedeńskiej anonimowy poemat *Scanderbeg redivivus*)<sup>28</sup>. Sobieski jawi się centralną, niezmordowaną i zawsze aktywną postacią w teatrze działań wojennych.

*Interea mediis castris Sobieschius Heros,  
 Nil casus, lethivae memor, se fundit in actus  
 Innumeros, vigili dum prospicit omnia cura,  
 Et peragit tragicae furialia numia scenae.  
 Exemplo per mille viros, per tela, per enses  
 Hostiles, stratosque artus, per funera, glandes  
 Fulmineas, turmasque infausto Marte cruentas  
 Latum pandit iter. Sic missi carcere venti  
 Unanimes freta caeca ferunt. Sic igne trisulco  
 Iupiter attonitas iratus concutit Alpes.  
 Nec mora; lethali iam pectora comminus ictu  
 Perforat Aemonii Ductoris; Volvitur arvis  
 Sanguineis Soliman; Inmani vulnere vita  
 Effugit, et merito clauduntur lumina letho (s. 23).*

Zaś bohater Sobieski w samym sercu obozu  
 Ani na śmierć nie zważa, ani na żadną przygodę,  
 Czujnie baczy na wszystko, w wir się boju rzucając,  
 Pełni w ferworze swoją powinność na scenie tragicznej.  
 Pośród mężów tysięcy, wśród pocisków i wrogich  
 Mieczów, ciał zabitych i rannych, pośród ognistych  
 Kul i wrogich zastępów, w Marsa niełasce okrutnych  
 Jako przykład toruje drogę. Tak wichry, z więzienia  
 Wypuszczone, unoszą zgodnie ślepe odmęty.  
 Tak ognistym piorunem Jowisz Alpy poraża.  
 Bez zwlekania z bliska ciosem śmierci przesywa

<sup>28</sup> Zob. *Scanderbeg redivivus. An Historical Account of the life and actions of the most Victorious prince John III King of Poland; containing an Exact and Succint Series of Affairs from his Cradle to this Present Day...*, London 1684 (wyd. II: 1688; por. B. Klimaszewski, op. cit., s. 136).

Pierś tesalskiego wodza. Leje Soliman strumienie  
 Krwi, a z rany potężnej zaraz życie uchodzi,  
 Śmierć zasłużona niebawem jego powieki zamyka.

Trudno od razu określić, którego to Solimana zabić miał Sobieski w tej bitwie, gdyż czas Sulejmana II jeszcze nie nadszedł, a Mehmed IV, który dowodził wyprawą na Polskę, dożył spokojnie 1693 roku. Poeta często miesza wprawdzie fakty, nieprecyzyjnie określa daty i okoliczności wojenne. Niemniej warto pamiętać o pewnym epizodzie bitewnym spod Chocimia: wprost na poczet Sobieskiego ruszyły oddziały bośniackie, na czele których stał Soliman pasza; zostały rozbite<sup>29</sup>. Może to właśnie zdarzenie stało się inspiracją panegirysty, który miał na pewno jakieś informacje o przebiegu walk. Bardzo plastycznie oddał on w swym wierszu ucieczkę Husseina paszy:

(...) *En aspice casus*  
*Incertos belli! Facinus nunc sanguine multo*  
*Expiat, et iugulos ultori praeiuit ensi*  
*Thracius; et faede flectit vestigia retro*  
*Degener, abiectis fugiens inglorius armis*  
*Hussanus Ductor. Quantum mutatus ab illo,*  
*Qui sibi promisit victos domuisse Polonos,*  
*Qui modo stipatus turmis, tot terruit Urbes,*  
*Et totos fluvios galeis victricibus hausit! (s. 24).*

(...) Rozważ niepewne  
 Wojny koleje! Przelaniem krwi się teraz odpląca  
 Zbrodnię. Pod miecz mściciela oto gardła nadstawia  
 Turek; teraz niechlubnie swoje zawraca chorągwie,  
 Broń złożywszy, hańbą okryty, w niegodnej ucieczce  
 Hussejn Pasza. O jakże, jakże odmienny od tego,  
 Który miał już nadzieję ujarzmić i złamać Polaków,  
 Który z gromadą oddziałów miasta trwożą napelniał  
 Oraz hełmem zwycięskim wszystkie rzeki wyczerpał.

Musimy wreszcie powiedzieć, że angielski autor, który dał nam laudację Sobieskiego jako męża opatrnościowego Europy, rysuje się na podstawie badanego przez nas tekstu jako prawdziwy człowiek baroku, świadomy swych czasów jako epoki wojny, miłości, ce-

<sup>29</sup> Zob. L. Podhorodecki, *Sobiescy herbu Janina*, Warszawa 1984, s. 116. Za pomoc w ustaleniach dziękujemy mgr. Jackowi Trzeciakowi.

remonialnych widowisk i literatury. Najciekawsze wydają się właśnie sceny batalistyczne, w których szczególnie sugestywnie brzmi potoczysty heksametr:

*Omnia sulphurens convolvit noctis amictu  
Fumus et aethereos bellantibus abstulit Ignes.  
Sed validae micuere manus; sternuntque caduntque,  
Vulnera vulneribus redimunt; funduntque ruuntque  
Nunc plumbo, nunc ense truces; infractaque bello  
Pectora, magnanimique Duces, animaeque capaces  
Mortis, et aeternae captantes praemia famae  
Egregii cecidere viri (s. 22).*

Dym siarczany spowija wszystko pod nocy osłoną,  
Światel nieba walczącym nawet widzieć nie daje.  
Lecz migoczą walczone ręce: biją, padają,  
Rany zadają, rany odnoszą, strzelają i siekają,  
Raz ołowiem groźne, raz mieczem: serca niezłomne  
W boju, wodzowie wspaniali o duszach gotowych  
Umrzeć, biorąc w nagrodę wiecznej sławy zapłatę,  
Padli, wielcy mężowie.

Znakomicie potrafi autor przystosować formuły poezji łacińskiej do sugestywnego opisu takich zjawisk, jak na przykład wybuch szrapnela:

*Machina, perque domos, tonitrus imitata Deorum,  
Saeva boat, turresque ac alta cacumina sternit.  
Et globus immanis (vasto qui plurima ventre  
Ferrea tela capit) se tollit in aera motu  
Obliquo, occultum servans in funera pondus,  
Flammivomamque trahens caudam; delapsus ab auris  
Iam cadit, horrendumque sonans, sua viscera rumpit (s. 33–34).*

Sroga, wielka machina, grzmiąca jak piorun niebieski  
Ryczy wśród domów i wali wież wysokich wierzchołki  
Kula wielce potężna (która we wnętrzu ogromnym  
Mieści wiele żelaznych pocisków) łukiem wzlatuje,  
Swym tajemnym ładunkiem śmierć zwiastuje dokoła  
Ciągąc za sobą ognisty ogon. Już pada na ziemię,  
I huk potworny wydając, swoje wnętrzości rozrywa.



Poemacik Smitha zasługuje zapewne na bogatszą analizę, na którą w tym miejscu nie starczy nam miejsca, a na pewne ustalenia wydaje się jeszcze za wcześnie. Jedno warto stwierdzić: panegiryk ten pozostaje w wybitnej harmonii z duchem czasu. Znamienne jest, że ukazał się w roku 1679, czyli wówczas, kiedy Sobieski podjął realne przygotowania do zmiany orientacji profrancuskiej na prohabsburską. Orientacji takiej już od dawna w pewnych kręgach od niego oczekiwano. Jak wiemy z wiersza Stanisława Morsztyna, nieco po koronacji króla, w kwietniu, odbyło się jeszcze w ramach uroczystości koronacyjnych, widowisko baletowe. W jego finale pojawia się znamienna personifikacja:

A na ostatku za wszystkimi w tropy  
 Idzie wizerunk całej Europy,  
 Co w niej jest królestw, powinny z ochotą  
 Zwycięzcy pogan oddać się obronie,  
 A choć już u nas ma koronę złotą,  
 Laurowemi zdobią pańskie skronie<sup>30</sup>.

Także Smith kończy swój poemat przemową uosobionej Europy i wizją narodów (również brytyjskich) zjednoczonych pod przewodem cesarza i papieża. Wzywa opatrność i odwagę męża:

*Tu, superum auxiliis fretus, Tu suscipe solus  
 (Namque potes, solus) Tu Rex fortissime, sacrum  
 Suscipe Martis opus; per inhospita Regna Tyranni  
 Duc, age, victrices tremefacta per Arva Phalanges;  
 Fige triumphatis vexilla minacia muris  
 Et rape barbaricas Turcarum fronte Tiaras (s. 40).*

Ty zaś z nieba pomocą ruszaj na morze, podejmij  
 Sam (bo przecież sam możesz), królu mężny, podejmij  
 Święte dzieło Marsa. Przez drżące pola poprowadź  
 Swe zwycięskie falangi w tyrana kraj niegościny.  
 Zatknij na murach zdobytych dumnie wzniesione proporce,  
 Barbarzyńskie korony zerwij ze skroni tureckich.

Glorii Sobieskiego przyszło się jednak wypełnić nie na wschodzie Europy, lecz pod Wiedniem, który miał być kolejnym niewykorzystanym triumfem polskiego wodza. Takie są bowiem, na co i nasz autor często zwraca uwagę, niepewne obroty Fortuny i losów ludzkich. Ale to już zupełnie inna historia.

<sup>30</sup> *Poezje Zbigniewa [sic!] Morsztyna z starego rękopisu pierwszy raz staraniem prywatnym wydane*. Poznań 1844. s. 173.